POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

16 Lipca 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* ***Rok V Nr. 29***

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.

Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Dziewica Orleańska.

(Dokończenie).

Joannę wzięły do niewoli właściwie nie angielskie wojska, ale wojska księcia Burgundji, sprzymierzeńca anglików. Książę Burgundski, zamknął „Joannę w niezdobytej fortecy i długo wahał się, czy ma ją oddać w ręce anglików. Był on koniec końców francuzem, jakkolwiek zaprzyjaźnionym z anglikami i wstyd mu było z głębi serca sprzedawać ją anglikom. Bez okupu nie chciał jej uwolnić, gdyż potrzebował pieniędzy. Książę Burgundzki zwlekał, ciągle czekając, że król francuski, który tyle zawdzięczał Joannie, zaproponuje mu ze swej strony okup. Lecz naprożno. Król francuski nie myślał o wykupieniu Joanny. Była ona mu już niepotrzebną. Siły Francji wzmogły się o tyle, że i bez Joanny dawały sobie radę z anglikami, a król w gruncie rzeczy był nawet i kontent, że pozbywa się jej w ten sposób, gdyż popularność, jaką pozyskała Joanna, zaczynała go niepokoić. To też zamiast posłów króla francuskiego z propozycją okupu, do księcia Burgundji przybył zupełnie inny poseł. Był nim goniec wikarego świętej Inkwizycji, który domagał się, by książę Burgundji wydał Joannę w ręce kościoła, gdyż ona jest heretyczką i sądzić ją musi władza duchowna. Żądanie owo było owocem intrygi anglików. Przekupili oni i tak im sprzyjających dostojników kościelnych, którzy nie mogli oprzeć się pokusie, jaką stanowiło dla nich angielskie złoto. W ten sposób kościół stał się powolnym narzędziem w ręku anglików i popełnił ohydną zbrodnię. Anglikom chodziło nie tylko o zabicie Joanny. Mogli oni to uczynić i bez pomocy kościoła, lecz ważnym dla nich było, aby obedrzeć imię Joanny z tej aureoli, jaką było otoczone. Gdyby anglicy skazali ją poprostu na śmierć, to uczyniłoby imię jej jeszcze głośniejszem i więcej szanowanem. Jeżeli zaś kościół to uczyni i ogłosi, że jest ona heretyczką i czarownicą przysłaną przez szatana, a nie przez Boga, wtedy zwątpienie ogarnie serca francuzów i anglicy mogą powrócić do dawnej potęgi. Książę Burgundzki na razie odmówił wydania Joanny. Czekał on wciąż posłów od króla francuzkiego. W końcu szereg przegranych bitew zniecierpliwił go. Potrzebował on pieniędzy i stał się skłonniejszym do układów z anglikami.

Wtedy anglicy wysłali do niego francuskiego biskupa Piotra Cauchon z Beauvais, któremu obiecano wakujące arcybiskupstwo w Rouen, jeżeli dostanie Joannę. Cauchon przysądzał sobie prawo sądzenia Joanny, gdyż bitwa, w której ona wziętą została, była stoczona w jego djecezji. Biskup Cauchon w imieniu anglików zaproponował okup w sumie 61.125 franków. Za tę sumę została Joanna sprzedana przez księcia francuskiego francuskiemu księdzu. Miała ona być sądzona przez kościół za zbrodnie popełnione przeciw religji. Jeżeli winy nie okaże się, zostanie ona wymyśloną. Cauchon przyrzekł to anglikom. Wybrano na miejsce sądu miasto Rouen, które leżała w samym sercu posiadłości angielskich we Francji. Było ono już tak długo pod panowaniem angielskim, że ludność zapomniała prawie zupełnie o swojej narodowości. Przewieziono tam Joannę w końcu grudnia 1430 roku i zamknięto ją w więzieniu. Okuto ją w łańcuchy i posadzono do żelaznej klatki, którą dzień i noc pilnowało kilku żołnierzy. Joanna była w tem samem męskim przebraniu, w jakiem ją wzięto w bitwie do niewoli. Wobec tego, że w tem ubraniu mniej była narażona na cyniczne żarty pilnujących jej pachołków, nie chciała przebrać się w suknie kobiece. Ten szczegół, jakkolwiek sam przez się wydaje się mało znaczącym, jednak odegrał w całym procesie bardzo ważną rolę.

Prawo kościelne nie pozwalało sądzić, zanim śledztwo o przeszłości i charakterze oskarżonego nie zostanie przeprowadzone. Wysłano więc jednego księdza do Domremy. Ten zbierał długo różne dane i oświadczył: „że chciałby by jego własna siostra podobną była do Joanny“. Takie orzeczenie mogło być wielką pomocą dla Joanny, ale biskupi postarali się, żeby ten dokument znikł. Biskup Cauchon wymyślił jeszcze jeden sposób zgubienia Joanny. Między przysłanymi z Paryskiego uniwersytetu uczonymi, znajdował się ksiądz Mikołaj Loyseleur. W nocy, z namowy biskupa, wszedł on w przebraniu do więzienia, udawał, że jest z tych samych stron co i Joanna, mówił o gorącej miłości dla kraju i w końcu wyznał, że jest księdzem. Pobożna Joanna wyspowiadała się przed nim. W zamian otrzymała od niego takie rady, że napewno byłaby zgubioną, gdyby ich posłuchała. Jej wrodzona bystrość umysłu i przenikliwość ostrzegły ją przed tą zasadzką. Chociaż według nauki kościoła tajemnica spowiedzi jest świętą, to jednak nie przeszkodziło, że biskup przygotował sobie otwór w murze i podsłuchał całą spowiedź Joanny.

21 lutego rozpoczął się sąd nad Joanną. Uczestniczyło w nim 50 duchownych teologów, przewodniczył biskup Cauchon. Odczytano akt oskarżenia, w którym wymieniono wszystkie zarzuty, oparte jedynie na plotkach i przystąpiono do badania Joanny. Badania te miały przeciągnąć się przez długie miesiące. Nie łatwa to była sprawa znaleźć winę, tam gdzie jej nie było. Biskup Cauchon na pierwszym posłuchaniu ukrywał swoich dwuch pisarzy we wgłębieniu okna i kazał im fałszować zeznania Joanny. Lecz ten ohydny zamiar nie udał się, gdyż ci pisarze oburzyli się na ten podły rozkaz i spisali prawdę. Sprawa ta rozniosła się po mieście, wywołała powszechne oburzenie i Cauchon został zmuszony zaprzestać podobnych sztuczek.

W ciągu następnych posiedzeń powiększono liczbę sędziów do 62. Byli to sami duchowni, uczeni teologowie, można rzec sam kwiat kościoła. Długie dnie ciągnęło się badanie Joanny, lecz sąd nie uzyskał najdrobniejszego szczegółu, który by go uprawnił do wydania wyroku. Szczególnie zajmowała sędziów sprawa jej męskiego ubioru.

Zbrodnia brygadjera.

(Z pamiętników Sherlocka Holmesa].

Ciąg dalszy.

Był to koń siwy, jabłkowity, niezbyt duży — miał może trochę więcej; niż pięć stóp, z krótkim łbem i wygiętą szyją, co wykazuje krew arabską. Łopatki i uda miał takie muskularne, a nogi takie cienkie, że przyglądałem mu się z dreszczem rozkoszy. Nie mogę bez wzruszenia patrzeć na rasowego konia i na piękną kobietę, nawet teraz, kiedy siedemdziesiąt zim ochłodziło krew moją. Możecie sobie wyobrazić, co to było w 1810 r.

— To jest — rzekł Massena — „Woltyżer“, najszybszy koń w naszej armji. Otóż żądam, abyś pan wyruszył dziś w nocy, objechał szańce z boku. przedostał się przez tylne straże nieprzyjaciela, powrócił wzdłuż boku przeciwległego i przywiózł im wiadomość, jak wojska są rozlokowane. Będziesz w mundurze, co, jeśli zostaniesz schwytany, uchroni cię od śmierci szpiega. Być może, iż przedostaniesz się przez szańce bez przeszkody, straże są bowiem bardzo rozproszone. A skoro się raz przedostaniesz, we dnie możesz prześcignąć kogokolwiek spotkasz, a jeśli będziesz się trzymał zdala od dróg, możesz się wydostać zupełnie niepostrzeżenie. Jeśli się pan nie zgłosisz do jutra wieczorem, zrozumiem, że zostałeś schwytany i zaproponuję wzajemnie pułkownika Petrie.

Ach, jakże serce moje wezbrało dumą i radością, gdy wskoczyłem w siodło i galopowałem tam i napowrót na przepysznym koniu, chcąc pokazać marszałkowi, że mam zwierzę najzupełniej w swojej mocy! „Woltyżer“ był wspaniały, byliśmy wspaniali obaj, gdyż Massena klaskał w dłonie i krzyknął z zachwytu.

Nie ja powiedziałem, lecz on rzekł, iż wytworne zwierzę zasługuje na wytwornego jeźdźca. Gdy wreszcie po raz trzeci, z rozwianym pióropuszem, z powiewającym dolmanem minąłem go, jak strzała, wyczytałem z jego starego, surowego oblicza, że nie miał już żadnych wątpliwości co do tego, iż wybrał właściwego człowieka dla swoich celów.

Dobyłem szabli, poniosłem rękojeść do ust, salutując, i galopowałem do swej kwatery. Wiadomość, że zostałem wybrany do spełnienia misji, już się była rozeszła i moje poczciwe chłopcy wybiegli ze swych namiotów i wznosili okrzyki na moją cześć.

Ach, łzy nabiegają mi do oczu, gdy pomyślę, jacy oni byli dumni ze swego pułkownika. Ja byłem także z nich dumny. Zasługiwali na dziarskiego dowódcę.

Noc zapowiadała się burzliwie, co przypadało mi wielce do gustu. Pragnąłem wyjazd swój zachować w największej tajemnicy, bo oczywistem było, iż, gdyby Anglicy usłyszeli, że zostałem odłączony od armji, wywnioskowaliby ztąd, naturalnie, że spodziewane są ważne wypadki.

Dlatego też mój koń został wyprowadzony po za linję pikiety, niby dla pojenia, u ja poszedłem później za nim i tam go dosiadłem. Miałem ze sobą mapę, kompas i papier z instrukcjami od marszałka; z tem wszystkiem na piersi, pod mundurem i z szablą u boku ruszyłem w drogę.

Drobny deszczyk rozpadał się na dobre, księżyc skrył się za chmury, możecie sobie zatem wyobrazić, że nie było mi bardzo wesoło. Ale serce moje biło radośnie na myśl o zaszczycie, jaki mnie spotkał i o sławie, która mnie czekała. Ten czyn rycerski miał powiększyć świetny szereg innych, których przeznaczeniem było zamienić swoją szablę na marszałkowską buławę.

Ach! jakież marzenia snuliśmy, szaleńcy młodzi i upojeni powodzeniem! Gdybym był mógł przewidzieć owej nocy, gdy jechałem, wybrany z pomiędzy sześćdziesięciu tysięcy, że spędzę swoje życie na sadzeniu kapusty, pobierając sto franków pensji miesięcznej! O, ty młodości moja, wy, moje nadzieje, moi towarzysze! Ale koło przeznaczenia toczy się bez przerwy. Wybaczcie moi, przyjaciele, albowiem człowiek stary miewa chwile słabości.

Droga moja prowadziła wzdłuż górzystego obszaru Torres Vedras, potem przez strumyk, mimo folwarku, który został spalony i był dziś już tylko znakiem granicznym; potem przez las młodych dębów korkowych do klasztoru św. Antoniego, który oznaczał lewy bok pozycji angielskiej. Tu zwróciłem się ku południowi i jechałem spokojnie dolinami; Massena bowiem mniemał, że tędy właśnie najłatwiej dla mnie będzie przedostać się niepostrzeżenie.

Jechałem bardzo wolno, gdyż było tak ciemno, że nie widziałem przed sobą własnej dłoni. W takich wypadkach puszczam cugle i pozwalam koniowi wybierać drogę. „Woltyżer“ szedł naprzód, z całą pewnością siebie, a ja byłem bardzo rad, że siedzę na jego grzbiecie i mogę rozglądać się dokoła, unikając każdego światła.

Przez trzy godziny dążyliśmy naprzód w taki ostrożny sposób, aż wreszcie zdawało mi się, że pozostawiłem wszelkie niebezpieczeństwo po za sobą Wówczas popędziłem konia, chciałem bowiem dotrzeć do tylnej straży całej armji o świcie W tych okolicach są liczne winnice, które w zimie zamieniają się na otwarte równiny i jeździec niewiele tu spotyka przeszkód na swej drodze.

Massenc wszakże zlekceważył przebiegłość Anglllków, okazało się bowiem, że wznieśli oni nie jedną, ale trzy linje fortyfikacyjne, a trzecia była najpotężniejsza i przez tę właśnie przejeżdżałem w danej chwili. Gdy tak jechałem. upojony własnem powodzeniem nagle zamigotało przedemną światło latarni, ujrzałem połysk lufy karabinowej i blask czerwonego munduru.

— Kto idzie! — krzyknął głos jakiś.

Jaki to był głos! Skręciłem na prawo i popędziłem, jak szalony, ale z tuzin błysków ognistych przedarło powietrze i kule, świszcząc, latały mimo moich uszu. Nie był to dla mnie odgłos no-wy, moi przyjaciele, jakkolwiek nie będę gaJał, jak zwarjowany rekrut i opowiadał, że odgłos ten lubiłem.

C. d. n.

Chciano z tego zrobić główny zarzut przeciw Joannie, lecz tu musiano liczyć się z wyrokiem sądu w Poitiers, który rozstrzygnął już tę kwestję w ten sposób, że skoro Joanna spełniała pracę mężczyzny, więc może i strój męski nosić bez wykroczenia przeciw moralności. Z początku sąd odbywał się jawnie, lecz wkrótce przekonali się sędziowie, że nie uda się im w uczciwy sposób zdobyć dowodów przeciw Joannie. Publiczność otwarcie stawała po stronie Joanny i sędziowie czuli, że im się wymyka grunt z pod nóg. To też od 10 Marca sąd jawny, został zastąpiony przez sąd potajemny. Przestano puszczać na posiedzenia publiczność, aby módz, nie obawiając się opinji publicznej, wydać na Joannę wyrok potępiający. Jednakże i ten tajny sąd nie znalazł nic obciążającego Joannę. Odwrotnie, przybył do Rouen znakomity prawnik Lohier, który orzekł, że cały ten proces nie ma żadnej prawnej podstawy: 1) Ponieważ sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych; 2) rzucono oskarżenie na króla, nie wzywając go by się bronił sam, lub przez zastępcę; 3) nie wyjaśniono właściwie o jaką zbrodnię pomówioną była oskarżona; 4) Oskarżona ze względu na jej młody wiek i niedoświadczenie, powinna była mieć obrońcę, którego jej nie dano. Biskup usłyszawszy powyższe oświadczenie znakomitego prawnika, wpadł we wściekłość i zagroził mu, że go każe utopić.

Lohier musiał ratować swoje życie ucieczką. Cauchon nie dał jednak za wygraną. Obietnice Anglji, że dostanie arcybiskupstwo w Reims, warte były zachodu. Przez dziesięć dni pracował on z zaufanymi ludźmi i wystosował nową listę zarzutów. Było ich 66. W ten sposób rozpoczęto sprawę nanowo wobec dwunastu starannie wybranych sędziów. Lecz i ten trybunał nie mógł znaleźć winy w czynach Joanny. Więc uknuto podstęp, który miał ją zgubić. Od samego początku kwestja męskiego ubioru Joanny została uznana za bardzo ważną. Joanna nie chciała go zrzucić, gdyż w nim mniej była narażona na swawolne żarty, pilnujących jej pachołków. Sędziowie postanowili z tego skorzystać i starali się nakłonić Joannę, by wdziała kobiecy strój, lecz Joanna nie zgodziła się na to. Również żądano od niej, by odprzysięgła się na piśmie od tych zbrodni o które ją posądzano, obiecując jej za to wolność. Lecz był to tylko podstęp, Joanna to przeczuwała i nie chciała podpisywać żadnych dokumentów. Próbowano ją zastraszyć torturami, lecz Joanna nie ulękła się.

Tymczasem uniwersytet paryski, któremu posłano całą sprawę do zbadania, przysłał swoje orzeczenie: Według zdania teologów paryskich Joanna była winną. Musi ona wyrzec się swoich błędów, w przeciwnym razie powinna być ukaraną.

Uczeni teologowie paryscy najwięcej zastanawiali się nad punktami: Jacy szatani zjawiali się Joannie, oraz czy święte, które zjawiały się Joannie, mówiły tylko po francusku, czy także i po angielsku. Całe to orzeczenie jest pełne sprzeczności. W paragrafie 1 powiedziano było, że głosy, które słyszała Joanna pochodziły od szatanów: Beliala i Behemosa [ciekawa rzecz, skąd uczeni teologowie dowiedzieli się o tem], a w paragrafie 10 tegoż oświadczenia, że głosy owe pochodziły od aniołów. Jednocześnie z tem orzeczeniem, ta najwyższa katolicka uczona instytucja przysłała biskupowi Cauchonowi list pełen uznania, za prześladowanie kobiety „której szatański jad zatruł cały Zachód".

15 Maja trybunał złożony z 50 sędziów wydał wyrok potępiający Joannę. Lecz tego było mało Cauchonowi. Mogły powstać wątpliwości, co do tego, czy wyrok był sprawiedliwym. Dowodów sąd nie posiadał żadnych. Lecz pomysłowy Cauchon postanowił podstępem uzyskać dowód. Urządzono następującą niecną komedję. Na dziedzińcu St. Ouen ustawiono stos i oznajmiono, że na nim będzie spalona Joanna. Przyprowadzono ją i tu Cauchon zaproponował jej, by wyraziła na piśmie żal za grzechy, a w takim razie zostanie darowane jej życie. Nieszczęśliwa ofiara, wymęczona długotrwałem więzieniem, uchwyciła się za tę ostatnią deskę ratunku. Lecz tu zadrwiono z niej nielitościwie. Korzystając z tego, że nie umiała ona czytać, podsunięto jej do podpisu nie ten papier, który przeczytano, lecz inny, w którym ona potwierdzała zarzuty, jakie jej robił sąd. Joanna nie umiała nawet podpisać się, więc sekretarz króla angielskiego wodził jej ręką po papierze.

W ten sposób sąd uzyskał dowód przeciw Joannie, było w nim przyznanie się jej do wszystkich win, jakie jej przypisywano. Ponadto w papierze, jaki podpisała Joanna, była przysięga, że zrzuci ona męski ubiór i więcej go nie nałoży. Joannę odprowadzono z powrotem do więzienia i dano jej kobiece suknie. Lecz na drugi dzień rano, obudziwszy się, nie znalazła ona przy sobie kobiecego ubrania, lecz dawne, męskie. Próżno błagała ona, by jej je zwrócono, nic nie pomagało. Musiała więc ubrać napowrót męską odzież.

Sąd w ten sposób uzyskał jeszcze jeden dowód przeciw niej. Ponieważ w papierze, jaki podpisała, mieściła się przysięga, że nie ubierze ona więcej męskiego ubrania, obwiniono ją o krzywoprzysięstwo.

W ten sposób, dzięki niecnej intrydze biskupa Cauchona, intrydze, w której udział przyjmowało prawie całe wyższe duchowieństwo Francji, sprawa ta w końcu została zakończona. Joannę wyklęto jako heretyczkę i czarownicę i spalono na stosie.

Upłynęło dwadzieścia trzy lata od spalenia Joanny i sprawa jej znowu ujrzała światło dzienne, kościół postanowił rozpatrzeć tę sprawę na nowo. I tym razem przyczyną wznowienia sprawy Joanny było złoto, lecz teraz już francuskie.

Król francuski przez dwadzieścia trzy lata zachowywał zupełną obojętność względem tej, której zawdzięczał koronę. Nie dbał on o to, że na jej imieniu, podług ówczesnych pojęć, cięży plama. Nagle jednak zapragnął, by imię Joanny, należnym zajaśniało blaskiem. Lecz nie skłoniły go do tego ani wyrzuty sumienia, ani wdzięczność.

Po dwudziestu latach rządów, lud przekonał się, że rządy króla francuskiego, mało co są lepsze od angielskich rządów. Lud tak samo był przeciążony podatkami, tak samo cierpiał od samowoli szlachty i wojskowych. Zaczęto sarkać na króla i zwracać uwagę na to, że król właściwie otrzymał koronę z rąk istoty, którą kościół spalił jako czarownicę, przysłaną przez szatana, więc nie jest on prawowitym królem, gdyż władza jego pochodzi od szatana. Wówczas to Karol VII postanowił oczyścić pamięć swej dobrodziejki. Sprawa nie była trudną do przeprowadzenia. Bogaty i możny król francuski łatwo znalazł posłuch u papieża, który uprzejmie spełnił jego życzenie. Joanna w ten sposób została oczyszczona od zarzutów, za jakie ją spalono. Co prawda trochę zapóźno!

Lecz historja nieszczęsnej Joanny na tem nie kończy się. Naród francuski głęboką czcią otaczał tę swoją bohaterkę narodową i pamięć o niej nie zaginęła do dzisiejszego dnia. W ostatnich latach, kiedy we Francji rozpoczął się ruch antyklerykalny, kościół ujrzał się zagrożonym i starać się zaczął wszelkiemi siłami zatrzymać tę, wysuwającą się mu z pod nóg, placówkę. Duchowieństwo francuskie, w celu większego przywiązania ludu francuskiego do religji, zaczęło czynić u papieża starania, by uznał on Joannę za świętą.

Francuzi wówczas, czuliby do kościoła wdzięczność, za to, że tak wywyższył ich narodową bohaterkę. Lecz prośby i nalegania francuskiego duchowieństwa nie miały posłuchu u papieża. W końcu użyto dawno wypróbowanego środka. Zaczęto zbierać składki po całej Francji, w nadziei, że złoto będzie silniejszym argumentem. Składki sypały się hojnie i w ten sposób zostały zebrane miljony, a wtedy papież przychylił się do życzenia duchowieństwa francuskiego i nakazał proces beatyfikacyjny i oto kościół katolicki otrzymał nową świętą.

Historja Joanny d'Arc służy jaskrawym przykładem omylności kościoła. Sądziły ją najwyższe władze kościelne, najtęższe głowy teologiczne i uznały ją za czarownicę, a w kilkaset lat potym również najwyższe władze kościelne uznały ją za świętą.

Dar Grunwaldzki.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie nadesłał nam poniższą odezwę z prośbą o umieszczenie.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na posiedzeniu z dnia 6 czerwca 1909 r. uchwalił rozesłać do wszystkich pism polskich następujący komunikat:

Witając radośnie żywiołowy ruch składek i deklaracji na Dar Grunwaldzki, przeznaczonych na szkoły kresowe, Zarząd Główny T. S. L. przyjmuje ten ruch jako objaw zaufania społeczeństwa dla Towarzystwa Szkoły Ludowej z wdzięcznością, ale zarazem z pełnym poczuciem odpowiedzialności, jaka ztąd dla Zarządu Głównego wynika, i wyraża nadzieję, że ofiarność społeczeństwa, która już obecnie doprowadziła ogólną sumę deklaracji na Dar Grunwaldzki do czterystu tysięcy koron, umożliwi w krótkim czasie osiągnięcie funduszu miljonowego. Dopóki to nie nastąpi, dopóki kwota jednego miljona nie będzie zebraną, Zarząd Główny traktować będzie ten fundusz jako kapitał nienaruszalny i administrować nim zupełnie oddzielnie od wszystkich funduszów Towarzystwa. Do tej administracji powołał Zarząd główny ze swego grona i z grona Rady Nadzorczej Towarzystwa osobną Komisję Daru Grunwaldzkiego, w skład której wchodzą: prezes Towarzystwa poseł Dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesi: poseł Dr. Ernest Adam i Inż. Stefan Natanson, skarbnik Zarządu Głównego dyrektor Józef Parczyński, dalej członkowie Zarządu Głównego p.p.: Ludwik Halski, Witołd Ostrowski, Dr. Jan Piepes Poratyński i Dr. Zdzisław Próchnicki oraz członkowie Rady Nadzorczej pp.: Jan Armółowicz i Dr. Michał Koy. Do zbierania Daru ustanowił Zarząd Główny dwa główne miejsca poborowe: Kraków, jako siedzibę Zarządu Głównego, i Lwów, jako siedzibę Lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. Wszystkich zatem ofiarodawców jako też wszystkie Koła i Związki Okręgowe T. S. L. na ręce których jakiekolwiek sumy na Dar Grunwaldzki wpłyną, uprasza się o nadsyłanie gotówki bądź to na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Florjańska 15), bądź to na ręce Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie (ul. Chorążczyzny 6). Wszystkie zebrane kwoty będą umieszczane na procent w Banku Krajowym Królestwa Galicji. Treść wszystkich deklaracji jest utrzymywaną w ścisłej ewidencji, i każda deklarowana kwota będzie użytą zgodnie z wolą i zastrzeżeniami ofiarodawcy. Szczegółowe wykazy wpływów gotówkowych na Dar Grunwaldzki będą stale ogłaszane w prasie krajowej.

Prezes: Dr. Ernest Bandrowski. Wiceprezesi: Dr. Ernest Adam, Stefan Natanson. Sekretarze: Antoni Januszewski, Dr. Zdzisław Próchnicki. Skarbnik: Józef Parczyński. Rachmistrz: Hubert Linde. Członkowie: Aniela Alexandrowiczówna. Dr. Franciszek Bujak, Kazimierz Czarniecki, Dr. Bronisław Dulęba, Stanisław Gruszecki, Ludwik Halski, Michał Jedynak, Dr. Władysław Kania, Dr. Władysław Kiernik, Olawia Kopecka, Hipolit Ludwik Małecki, Antoni Mohr, Dr. Jan Opieński, Ryszard Ordyński, Witołd Ostrowski, Dr. Tadeusz Pawlikowski, Kazimierz Piątkowski, Dr. Jan Piepes Poratyński, Stanisław Rymar, Wincenty Sikora, Stanisław Sobiński, Piotr Soboń, Stanisław Srokowski, Jadwiga Strokowa, Dr. Władysław Wasung, Władysław Wąsowicz, Czesław Wójcicki.

Przypominamy naszym czytelnikom, że cel funduszu, który ma się nazywać „Darem Grunwaldzkim," a którym administrować będzie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicji, jako najbardziej zasłużone i najbardziej rozgałęzione towarzystwo w Polsce—jest obrona kresów zachodnich od naporu niemczyzny. Najbardziej zagrożonym z dzielnic polskich jest Szląsk, tam więc powstać mają szkoły i seminarja, czytelnie i bibljoteki polskie, by lud uświadamiać, by tworzyć szeregi światłych i sprawie narodowej oddanych bojowników za język, za kulturę i za wolność.

Wielkim krokiem idą dziś Niemcy do zwycięztwa; ufni w zasoby materjalne, w potęgę swego narodu, siły swe wytężają by to, czego miecz nie zwojował, podbić dla siebie słowem, szkołą, książką, w tej walce o język, o duszę, o myśl narodu musimy zwyciężyć; słowu, słowo polskie, szkole, szkołę polską, książce, książkę polską przeciwstawić.

Naród polski rozumie, że nim hasło walki zbrojnej wybije, bronić się musi na drodze kultury i oświaty.

Szkoły polskie, to najlepsze szańce w walce z wrogiem odwiecznym, szkoły te powołać do życia, byt im zapewnić, to obowiązek, to troska na dzisiaj Narodu.

„Dar Grunwaldzki" to nie zwykła składka na oświatę, to fundusz, który zaświadczy, że w Polsce jeszcze polska krew bije, że interes ojczyzny wszystkich nas znajdzie przy pracy, wreszcie że „godni jesteśmy nazywać się narodem!"

Setki składek idą na cel ten w trzech zaborach, w kilku tygodniach zapisy doszły setek tysięcy, ale trzeba miljonów, —tylko zbiorowa ofiarność całego społeczeństwa, odpowie wysokości zadania, przy pracy tej, przy obronie wałów obronnych przed zalewem niemczyzny, nie powinno braknąć nikogo i my tu w Paranie stanąć musimy do apelu i nasze wentyny dorzucić do wspólnego celu, będzie to grosz wdowi, ale tym cenniejszy, pokażmy, że czujemy się cząstką wielkiego Narodu, że w naszej piersi polskie serce bije, a dłoń bratnia gotowa jest do pomocy.

»Polak w Brazylji« otwiera z dniem dzisiejszym listę składek na:

„Dar Grunwaldzki"

Redakcja »Polaka w Brazylji« 20$000.

Z całej Polski.

Z KRÓLESTWA. W Królestwie, jakkolwiek stan wojenny zniesiono, jednak trwa stan wyjątkowy, przy którym ludność jest całkowicie wydana na łaskę i niełaskę policji i żandarmów. Gwałty urzędników nad ludnością i ucisk policyjny sprawiają to, że ludność często rozpaczliwych się chwyta środków, by doli swojej ulżyć, lub zemścić się na ciemiężycielach.

Jakkolwiek partje rewolucyjne zaprzestały w danej chwili terroru, to jednakże trwa on w dalszym ciągu zupełnie samorzutnie. Dosyć często zjawiają się w prasie wiadomości o zabójstwach policjantów i żandarmów, przyczem w większości wypadków sprawcom udaje się ujść, gdyż cała ludność jest po ich stronie i ułatwia im ucieczkę. Oto opis jednego z napadów na żandarmów.

4 Czerwca o godzinie 12-ej w południe do wsi Skorosze, gdzie mieści się urząd gminny Pruszków, przybyło dwóch żandarmów. Wszedłszy do kancelarji gminy zażądali furmanki i gdy pisarz posłał po nią służącego, usiedli w kancelarji, oczekując na konie.

Nagle do kancelarji wtargnęło trzech nieznanych młodych ludzi z brauningami w ręku i rozpoczęło strzelać do oczekujących żandarmów. Zanim żandarmi zdołali użyć broni, jeden z nich został zabity na miejscu, drugi otrzymał ciężkie rany. Sprawcy zamachu zbiegli. Przybyła na miejsce napadu policja rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Ponieważ sprawcy napadu zbiegli w stronę Błonia, zarządzono pościg w tym kierunku. W nocy na szosie od Woli prowadzącej od Włoch, wracali z pościgu starszy strażnik ziemski Michał Abend i młodszy strażnik Jan Kobus. Pomimo nocy księżycowej strażnicy nie zauważyli ukrytych w rowie napastników, którzy nagle zasypali ich strzałami z brauningów. Strażnicy padli trupem na miejscu. Gdy na miejsce napadu przybyła policja napastnicy znikli.

UPADEK PRZEMYSŁU SZEWSKIEGO W WARSZAWIE. Kamasznictwo należało dawniej w Warszawie do jednego z najzyskowniejszych rzemiosł. Doszło ono zwłaszcza do ol-

brzymiego rozwoju, kiedy Warszawa zaczęła zdobywać rynki wschodnie dla swego obuwia. Razem z tem wzrastała liczba kamaszników, którzy mieli coraz lepsze zarobki, od pewnego czasu jednak, gdy nastąpił kryzys w wywozie obuwia, zaczęło upadać także kamasznictwo. Wskutek bowiem wysokich cen za robociznę, obuwie warszawskie nie mogło konkurować na rynkach Syberji i Mandżurji z obuwiem zagranicznem, o wiele tańszem, a przeto fabrykanci warszawscy zmniejszyli znacznie produkcję. Kamasznicy zaczęli opuszczać Warszawę, a ci co pozostali, zarabiają o wiele mniej niż dawniej. Od agentów, którzy wyjechali w głąb Rosji nadchodzą również niepomyślne wiadomości co do zamówień obuwia warszawskiego.

Tydzień polityczny

Na półwyspie Bałkańskim wciąż jeszcze wrzenie.

Nowy rząd w Turcji ma przed sobą wiele trudności do zwalczania. W poszczególnych prowincjach wojska rządowe muszą staczać formalne bitwy z powstańcami, którzy pragną przywrócenia dawnego porządku. Rozniosła się nawet niedawno pogłoska, że powstańcy uprowadzili z sobą zdetronizowanego sułtana Abdul Hamida.

Jednak pogłoska okazała się fałszywą. Jest jeszcze inna sprawa, która nowemu rządowi tureckiemu przyczynia wiele niepokoju i kłopotu, jest to tak zwane sprawa kreteńska. Wyspa Kreta, która należy do Turcji, jest zaludniona w znacznej części przez ludność greckiej narodowości.

Od dawnego już czasu ludność Krety jest niezadowolona z rządów tureckich i nieraz usiłowała za pomocą powstania zrzucić jarzmo tureckie i przyłączyć się do pokrewnej sobie Grecji.

W ciągu lat całych trwało na Krecie wrzenie, wojska tureckie uśmierzały je, dopuszczając się niesłychanych gwałtów.

W końcu mocarstwa Europejskie wglądnęły w tę sprawę i wzięły Kretę w opiekę. Kreta uzyskała samorząd, pod zwierzchnictwem Turcji, a państwa Europejskie umieściły na Krecie swoje załogi wojskowe, które miały za zadanie z jednej strony pilnować porządku wewnętrznego na wyspie, z drugiej zaś strony osłaniać ją od zakusów rządu Greckiego, który oddawna miał chęć objąć Kretę w swoje posiadanie.

Obecnie państwa Europejskie mają zamiar odwołać swoje załogi z Krety.

Rząd turecki obawia się, że gdy to nastąpi, na wyspie wybuchnie znowu powstanie, z którego może skorzystać Grecja w celu przyłączenia do siebie Krety. Rząd turecki jest zdecydowany bronić Krety pzzed zakusami Grecji i gorączkowo przygotowuje się do wojny.

Tymczasem na północy Europy nastąpiło spotkanie się monarchów rosyjskiego i niemieckiego. Jak zwykle w takich wypadkach monarchowie wypowiedzieli mowy, w których zapewniają się wzajemnie o przyjaźni o swoich pokojowych zamiarach i t. p. Jednak nie należy do ich słów przywiązywać głębszej wagi. Prawdopodobnie widzenie się to nie będzie miało głębszego politycznego znaczenia, jak tego się obawiano w Europie, gdyż jednocześnie posłowie rosyjscy oświadczyli w Paryżu i Londynie, że spotkanie się monarchy rosyjskiego z niemieckim w niczem nie wpłynie na stosunek Rosji do Anglji i Francji.

Korespondencje.

KAMPINA d. 11-go Lipca 1909 r.

Wiemy z różnych książek i opowiadań, jak w niektórych krajach ludzie dbają o naukę i szkoły; nie żałują też na nie pieniędzy i starań bo rozumieją doskonale, że szkoła to najlepsza wychowanka ich dzieci, albowiem poznają one przez nią jak mają żyć i unikać wszystkiego złego. Lubią oni zabawy, ale nie schodzą się w karczmach, a mają do tego domy, czyli tak zwane teatry, do których gdy pójdą, to się i zabawią, pogadają ze sobą i skorzystają coś zawsze, gdyż w takich domach mają odczyty naukowe i różne przedstawienia, a rzecz przedstawiona wywrze na człowieku większe wrażenie i wbije się lepiej w pamięć, aniżeli rzecz taż sama przez kogoś powiedziana lub przeczytana w książkach; mają domy ludowe, szkoły, czytelnie, a każdy poczuwa się do tego żeby je wspierać i co może to na nie ofiaruje. Nie ma też tam prawie człowieka, któryby nie umiał czytać i pisać, niema tam i wyzysku, ani żadnych nieprawości i swarów, a panuje wszędzie miłość i zgoda i wzajemne sobie pomaganie.

Czas i nam bracia wziąść się do nauki i oświaty, bo tylko oświeceni będziemy się mieli dobrze i dojdziemy do doskonałości człowieka, a ciemnota zawsze ludzi gubi i prowadzi do biedy i nędzy. Nie żałujmy przeto na szkoły i naukę paru wentynów, bo dając na szkoły, nie dajemy na żadne rzeczy niepotrzebne, lecz na własną korzyść i pożytek. Nie mówmy, że nam nauka nie potrzebna i dość jak będziemy umieli pracować to i będziamy się mieli czem pożywić. Ale jak nie będziemy się uczyć, to chociaż będziemy pracować jaknajwięcej, to nam zupełnie dobrze i tak nie będzie, a jaka nas przyszłość spotkać może, to nie wiemy. A więc bierzmy się do nauki póki mamy czas, nie uciekajmy od niej jak od jakiej czarownicy, nie myślmy o tem że nie dbając o naukę, nie damy na szkołę parę wentynów, i będziemy bogatsi. Nigdy! będziemy ciemnymi, a przez to będziemy tracili dużo więcej pieniędzy na różne głupstwa, bez których by się zupełnie obeszło na świecie. Jak nie będziemy dbali o szkoły i naukę, nie będziemy się uczyć, będziemy ciemnymi, z czego będą korzystać nasi opiekunowie żywych i nieżywych, którzy będą z nas pieniądze wyłudzać i w dodatku z naszej ciemnoty się wyśmiewać, oczy nam mydlić byle jakimi obiecankami. Tacy właśnie opiekunowie, nauki nienawidzą i jej się boją jak ognia, to też ze wszystkich sił bronią jej dostępu do ludu a gdy się znajdzie człowiek który chce do ludu nieść słowa prawdy i z ciemnoty go podnieść, to go zaraz okrzyczą heretykiem, masonem. Ale nie wierzmy zaraz, lecz wpierw zwróćmy uwagę na niego, jak on żyje z ludźmi i postępuje, a przekonamy się, że to nie żaden heretyk, lecz najlepszy polak i przyjaciel pracującego ludu.

Wawrzyniec Kampa.

São Feliciano — Rio Gr. do Sul.

W handlu u nas obecnie, można rzec, zastój, ruchu większego nie ma. Przewóz towarów bardzo drogo kosztuje, bo od aroby (15 kilo) od 600 do 800 reis, z tego powodu i towary tutaj drogie i wendziarze nie mają takich zarobków, jak gdzie indziej. Bardzo rozpowszechniony tu zwyczaj brania w wendach na kredyt, co utrudnia położenie wendziarzy. Wielu z nich ma na długach u kundmanów po 500 milrejsów, a nawet niektórzy, jak sami twierdzą, i po kilka tysięcy. To też kupcy są często w bardzo trudnej pozycji, gdyż muszą brać towary w składach albo za gotówkę, albo na kredyt, opłacając wysoki procent, tymczasem ich dłużnicy korzystają z długoterminowego kredytu i nie płacą im żadnego procentu. Prócz tego niektórzy kundmani, nabrawszy towarów w jednej wendzie na kredyt, nie myślą o spłaceniu długów, lecz przenoszą się do innej wendy. Mniejwięcej wszędzie zdarzają się podobni nieuczciwi ludzie, lecz zdaje się, pomiędzy naszymi kolonistami jest ich najwięcej. Jednakże dla sprawiedliwości musimy dodać, że większość dług swój spłaca natychmiast po sprzątnięciu zboża. Lecz nie spłacają pieniędzmi, tylko zbożem i produktami rolniczemi. W ten sposób w tym czasie kupiec jest zasypany zbożem, które często musi przyjmować po niedogodnych cenach. Często się zdarza, że zboża tego nie ma możności odprzedać i gnije ono u kupca w składach, a tymczasem gotówki, potrzebnej do zapłacenia w składach hurtowych za towary niema. To też wielu kupców, którzy nie mają większego kapitału, musiało by zbankrutować. Dla tego też wielu wendziarzy musi szukać dodatkowego źrodła dochodów. Jedni zarabiają jako karoserzy, przewożeniem towarów, inni szlachtowaniem bydła, rolnictwem lub rzemiosłami, tym ostatnim najlepiej się powodzi. Mogą oni ostatecznie obejść się i bez wendy, ale inni, pomimo zabiegów, jeżeli stosunki nie polepszą się, muszą pobankrutować.

Na kolonji naszej, tak jak i wszędzie, jest trochę ludzi ciemnych i występnych, lecz nie brak i ludzi światłych, kochających prawdę, oświatę i zgodę, którzy dążą do tego, co prawdziwie dobre i szlachetne. Jest tu wielu ludzi bywałych, którzy oprócz Europy zwiedzili prawie całą Brazylję, naprzykład p Tomasz Renisz [szewc], p. Aleksander Łysakowski (stolarz) i jeszcze paru innych. Umiejących czytać na S. Feliciano jest wielu. Z czytających polskie pisma trudno wszystkich wyliczyć, wymienię jednak pp. St. Choińskiego, Wł. Bukowskiego, A. Janowika, Michała Kidryckiego, Wacł. Szulczewskiego, St. Chrostowskiego, Karola Muszyńskiego (profesor), Jana Kidryckiego, Stan. Kidryckiego, Ludwika Janowika, Józefa Bukowskiego, wszyscy wyżej wymienieni mieszkają w centrum kolonji, prócz tego jak w centrum, tak i na linjach nie brak ludzi światłych. Po większej części każdy kto umie czytać, pisać i rachować, dosyć dobrze stoi tu materjalnie, jak zapewne i gdzie indziej. Z wyżej wymienionych prawie każdy jest wendziarzem. albo rzemieślnikiem. Między młodzieżą jest wielu bardzo zdolnych. Zdolnych rzemieślników także nie brak. Sam widziałem dosyć udatnie wykonane skrzypce przez człowieka, który nie posiadał wszystkich potrzebnych narzędzi. Pomiędzy młodzieżą daje się zauważyć zamiłowanie do muzyki, sztuk pięknych, oświaty i postępu. Ale chwała Bogu i starzy spostrzegają swe zaślepienie i błędy i zaczynają walkę z głupiemi nałogami i zwyczajami.

Jan Kidrycki.

Kronika.

JUNTA NACIONAL. Dnia 9 b. m. odbyło się zebranie klubu miejscowych opozycjonistów pod nazwą Junta Nacional, na którym postanowiono wydać manifest do obywateli naszego stanu przedstawiając wszystkie ujemne strony kandydatury marszałka Hermesa i zachęcając do oppozycji przeciw takowej. Został wybrany prezesem Junty pułkownik Domingos Cunha.

WYKOLEJENIE POCIĄGU. Dnia 6 b. m. pociąg linji kolejowej São Paulo-Rio Grande idąc z Ponta Grossy, wykoleił się na 162 kilometrze przed Jaguariahywą.

Wykolejenie nastąpiło na moście nad rzeką Ajudante. Wyskoczył z szyn z powodu nadwyrężenia się toru pierwszy wagon, następnie lokomotywa i inne. Zostali ciężko poranieni palacz i główny konduktor. Prawie wszyscy pasażerowie odnieśli mniejsze lub większe obrażenia na ciele.

Lokomotywa i parę wagonów są połamane zupełnie. Wezwany pociąg ratunkowy z Jaguariahywy przybył o 5 rano i zabrał rannych. Pociągi kursują regularnie, dochodząc z obu stron tylko do miejsca katastrofy, gdzie zamieniwszy pasażerów, powracają.

RIO DE JANEIRO. Minister spraw wewnętrznych dr. Esmeraldino Bandeira obecnie opracowuje regulamin prawny dla robotników pracujących w kopalniach.

Brazylja otrzymała zapewnienie, że rząd paragwajski da zupełną satysfakcję za pogwałcenie granicy przez oddział zbrojny Paragwajczyków.

TELEGRAF BEZ DRUTU. Inżynier francuski Max Chubert złożył ofertę rządowi brazylijskiemu na zainstalowanie telegrafu bez drutu w miejscowościach ważnych pod względem strategicznym.

SÃO PAULO. W Campinas w stanie São Paulo odbył się dnia 7 b. m. mityng protestujący przeciwko kandydaturze marszałka Hermesa.

SZARAŃCZA. Z Itayopolis donoszą, że na linjach S. João i S. Pedro ukazała się w ogromnej ilości szarańcza.

SZKARLATYNA. W Tamandare zaszło kilka wypadków zachorowania na Szkarlatynę.

W Kurytybie w ubiegłym tygodniu umarło troje dzieci również na szkarlatynę.

INSTYTUT AGRONOMICZNY w Bakaszery otrzymał od rządu federalnego przeznaczoną zapomogę w ilości 20 tysięcy milrejsów.

PRZEMYSŁ DRZEWNY. Z powodu zbyt nizkich cen na materjały drzewne, niektórzy właściciele tartaków postanowili zawiązać syndykat w celu uregulowania cen i warunków zbytu na drzewo. W ubiegłą niedzielę odbyło się pierwsze zebranie wspomnianych przemysłowców w Kurytybie przy ulicy Ratcliff, do syndykatu przystąpiło 20 miejscowych właścicieli tartaków.

T-WO. „ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA" W SÃO PAULO. Dnia 17 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie domu narodowego wspomnianego towarzystwa. Za zaproszenie nas na powyższy akt uprzejmie dziękujemy.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

KÓŁKO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Dnia 18 Lipca b. r. o godz. 1-ej po południu, przy ul. S. Francisko de Paula Nr. 4 odbędzie się półroczne walne zebranie. na które uprasza się członków, kandydatów, oraz tych panów, którzy życzą sobie wstąpić do Tow. o jaknajliczniejsze przybycie.

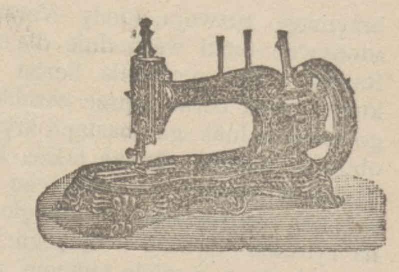
Zarząd.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy nadesłali fanty na loterję tow. „Kółka Młodzieży" i „Sokoła", zarządy powyższych tow. składają serdeczne podziękowanie.

CASA CRYSTAL

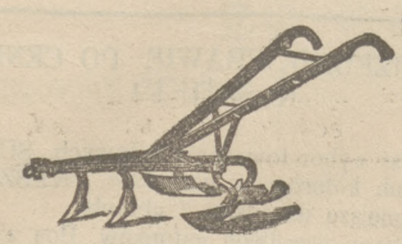
Wendler, Schneider i S-ka.

Kurityba, ul. 15 de Novembro 64, *Skrzynka poczt. 100*



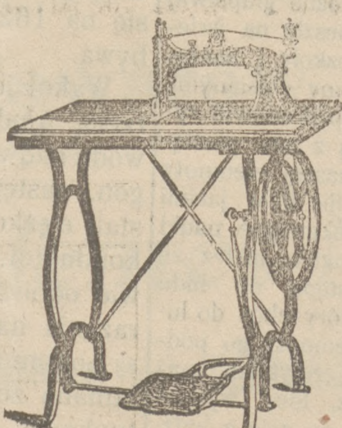
Główne i najtańsze źródło wszelkich towarów żelaznych, szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

Oleje i farby



CHCĄC ROZSZERZYĆ NASZĄ KLIJENTELĘ POLSKĄ, NAZNACZYLIŚMY MOŻLIWIE NIZKIE CENY NA WSZYSTKIE TOWARY I POKŁADAMY NADZIEJĘ, ŻE STARANIA NASZE BĘDĄ NALEŻYCIE OCENIONE.

WSZYSTKIE TOWARY,KT ÓRE POSIADAMY, SĄ ŚWIEŻO SPROWADZANE Z EUROPY. NARZĘDZIA I INNE PRZEDMIOTY MAMYTYLKO NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW.



Stale na składzie: maszyny do szycia, pługi, łopaty, siekiery, narzędzia stolarskie i piły do tartaków.

Broń i amunicja
Szyby do okien
Komplet naczyń emaljowanych
Naczynia fajansowe i żelazne
Blacha i płótno druciane
Drut kolczasty

Lampy — Lakiery — Broń.



Paulo Hauer & S-ka.

Plac Tiradentes *Kurytyba*

Największy skład miejscowy maszyn rolniczych i narzędzi

Polecamy wprowadzone przez nas słynne pługi amerykańskie ,,C O L O N O" OO, a także pługi żelazne wszelkich innych systemów.

SIECZKARNIE, MŁÓCARNIE DO KUKURUDZY I T. D.

Każdemu z naszych Szanownych Klijentów dajemy gwarancję, że przy nabywaniu naszych artykułów, otrzymuje je na najdogodniejszych warunkach, i zwracamy specjalnie uwagę publiczności, że PŁUGI, KTÓRE NIE NOSZĄ MARKI „COLONO" OO, są towarem małej wartości.

Koninklijke Hollandsche Lloyd

LLOYD KRÓLEWSKI HOLENDERSKI

Nowe towarzystwo okrętowe holenderskie subwencjonowane przez rząd holenderski.



Statki, odchodzące do Europy:

Rijnland — 14 Lipca

Wspaniały statek holenderski

Zaanland

9.000 tonn, oświetlony elektrycznością, odejdzie z Santos 30 Czerwca

przez Rio de Janeiro,
Leixoes,
Lizbonę,
Vigo,
Dunkierkę,
do Amsterdam.u

Na statku tym pasażerowie 3-ej klasy otrzymują wino dwa razy dziennie; kuchnia portugalska.

Statki tego towarzystwa posiadają specjalne wygody dla pasażerów 3-ej klasy, porządne stoły, oddzielne sale jadalne, kąpiel, wodę cchładzaną i t. d.; kajuty o 2-ch i 4-ch łóżkach.

CENY PRZEJAZDU 3-A KLASSA:

Do Lizbony i Leixoes —	Rs. 80$000	Wkluczając opłatę na rzecz rządu.
Do Vigo — — —	Rs. 80$000	
Do Dunkierki — —	Rs. 100$000	
Do Amsterdamu —	Rs. 100$000	

Oddzielne kajuty na 4 osoby, do Amsterdamu — 130$000 od osoby (wkluczając opłatę na rzecz rządu).

Agenci główni dla Brazylji:
FRATELLI MARTINELLI i Co. Rio de Janeiro—Santos—São Paulo

Sub-Agenci dla Parany:
Velo &. Matteucci—Kurytyba, ul. Marechal Deodoro 32

Handel hurtowy win

Interesa komisowe i składowe i kupno na rachunek własny.

Quadros & Irmão

Ul. 15 de Novembro No. 84 Curityba.

Wyłączni importerzy słynnych win Porto marki „MOSQUETEIROS" i „PORTO HEROICO" i wina „Villa Fria".

Stale na składzie: cukier, ryż, wódka, kawa, wina miejscowe, proch, farby, konserwy, oliwa, trunki wszelkie, ryby suszone i wszelkie artykuły „seccos e molhados".

SPRZEDAŻ HURTOWA

CENY NAJNIŻSZE.

SŁYNNE OŁÓWKI

Fabryki St. Majewskiego

Najlepsze!

Najtańsze!

Do nabycia w Księgarni Polskiej.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Nie nabywajcie nigdzie ołówków, nie obejrzawszy OŁÓWKÓW MAJEWSKIEGO, gdyż są one od wszystkich tańsze i lepsze.

★ POPIERAJCIE PRZEMYSŁ ★ POLSKI !!

POPIERAJCIEPOLSKI HANDEL!!!

Sklep Polski
POD
Białym Orłem

w mieście **Rio Grandedo Sul** przy ul. Marechal Deodoro obok domu polskiego Towarzystwa „Białego Orła", naprzeciw centralnego dworca kolei żelaznej.

Niżej podpisany ma zaszczyt polecić Szanownym Rodakom swój świeżo założony sklep, w którym dostać można wszystkiego, co wchodzi w zakres t. zw. Sekkos e Molhados, a zatym: wszelkie towary kolonialne, mąka, słonina, szarka, wszelkiego rodzaju konserwy, jak: sardynki, atum, peixerei, ozory wołowe, trunki krajowe i zagraniczne, wreszcie wszystko, czego tylko w gospodarstwie domowym potrzebować można.

Właściciel nie zamierza ciągnąć wielkich zysków ze swego sklepu, ale pragnie jedynie, aby mu ten handel dał spokojne utrzymanie, którego z powodu zrujnowanego zdrowia w inny sposób zdobyć już nie może. Dlatego to Sklep Polski będzie sprzedawał wszystko **bardzo tanio** i po cenach niższych, aniżeli kiedykolwiek inne wendy, gwarantując jednocześnie dobry gatunek towarów.

Obok Sklepu Polskiego urządzono parę skromnych, ale czystych i wygodnych pokoików, gdzie każdy przejeżdżający może znaleźć gościnę z całkowitym utrzymaniem za skromnym wynagrodzeniem.

ROMAN SIECZKA

SWÓJ DO SWEGO!!!

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

POSIEW KRWI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego

Hurra!! — zagrzmiało radośnie w nadbiegających jak stepowy pożar szeregach.

Silnem ściśnięciem kolan Olkuski wyrzucił swego rumaka naprzód, zabłysnął przed swymi szeregami szablą.

Półkolem, półkolem! Szeroko zagarniać, a żywcem brać, nie przelewać krwi nadaremnie.

Już dobiegali.

Lecz naraz w tłoczących się bezradnie szeregach osaczanego nieprzyjaciela zaszła niespodziewana zmiana. Poznali snać, że to tylko z Chunchuzami mieli do czynienia.

I biała chorągiew, jak postrzelony gołąb, padła zwiniętemi skrzydłami na ziemię, natomiast między szarymi szynelami zabłysły w porannem słońcu stalowe lufy karabinów.

Pal! — rozległa się krótka komenda.

W zbitym tłumie sołdatów wykwitły, jak płowe kitki tataraku, krótkie dymki z purpurowem osierdziem.

Strzały sypnęły prosto w pierś nadbiegających.

I, zataczając szerokie koło wzniesioną szablą, dał pierwszy nurka pod konia Olkuski, za nim, jak śpiałe gruszki, padło na ziemię kilku innych.

Reszta stropiła się, zdzierała dębem rozbiegane konie, kilku wyrywało już z powrotem.

I naraz na czoło strwożonym niespodzianym obrotem rzeczy, cofających się już wyskoczył Jędrek Mróz.

— Psiakr...! Niedoczekanie wasze! Za mną, chłopy, bij psubrata, grabiciela!

To już nie był ten sam Jędrek, w którym tylko roztropna chytrość chłopska dominowała. To było uosobienie tej rozbudzonej znagła wściekłej furji chłopskiej, mazurskiej furji, co to gołemi łapami z korzeniem umie wydzierać dziewicze amerykańskie lasy, i gołemi łapami ogniem ziejące armaty, jak swojskie cielęta za grzbiety umie chwytać — tej samej furji, w której ogniu spala się, jak łupina skorupa „chłopskości“ i promienny brylant geniusza z niej tryska.

— Za mną, chłopy!! — ryczał.

I nie oglądając się poza siebie, dziki, straszny, z pałającemi, jak boże pioruny, oczyma, sam jak piorun gotowy do uderzenia, zebrany na siodle, gnał naprzód, już wsiadał pierwszym sołdackim szeregom na karki.

Za nim ruszyła lawina.

Lecz żołnierze carscy wiedzieli, że tylko z Chunchuzami mieli do czynienie. I silni poczuciem swej sprawności żołnierskiej, silni swą regularną spoistością bojową, stanęli, jak mur granitowy, wytknęli ostrą szczeć stalową bagnetowych żądeł.

Bierz, nie ugryziesz!

Lecz napastujący mieli coś więcej, niż stal przeciw stali — mieli za sobą niezwalczone wspowożenie karzącej Nemezis dziejowej.

I ta Nemezis wcieliła się na ten raz w twardą skorupę chłopskiej skóry, wypełniając ją po brzegi promiennemi tęczami tryskającego z oczu natchnienia.

Jędrek nie uląkł się niezłomnych na pozór, jak granit, szeregów.

Tuż przed ścianą bagnetów wspiął konia ostrogami i blady jakąś dziwnie natchnioną bladością, z rozwianym włosem, z jaśniejącemi oczyma, wyrósł nagle, jak zwiastujący ostateczny sąd archanioł ponad głowami gotowych do zadania straszliwego, niezawodnego ciosu żołnierzy.

Powiódł po wpatrzonych w niego secinach groźnych oczu spojrzeniem, jak natchniony muzyk palcami po klawiszach.

— Chłopy, Polacy i krześciany! Wszak my swoje som! A bij-że, bij razem z nami wspólnego ciemięzcę!!

Głos jego wpadł, jak grom, między naprężone do skoku i mordu szeregi, i odrazu rozluźnił całą gotowość bojową.

Te i owe rozeźlnione następującą już furją bojową oczy zaćmiły się naraz od tego głosu, jak połyskliwa stal, gorącą parą ochynięta. Za moment te oczy znów błyskawicami rozgorzały, ale te błyski były już jakieś wichrowate, skośne, łyskające w kierunku najbliższych towarzyszy szeregowych.

A Jędrek bezkarnie wparł się już jak klin końską piersią między pierwsze szeregi.

— Katolicy i krześciany polskie!! A bij-że, a bij gwałciciela, nie puszczaj chwili od Boga zesłanej, weź odpłatę za wszystko swoje! Naź-ci odpłatę!!

Ostatnie wyrazy poparł świszczącym młyńcem ciężkiej dragońskiej szablicy, od którego, jak makówka, furknęła daleko głowa, siedząca przed momentem jeszcze na majorskiemi szlifami ozdobionych ramionach.

— Znałem cię psie, giń-że, jak pies!

Spoiste szeregi zaczęły się łamać zrazu samem tylko poczuciem tego, co za moment miało nastąpić.

I naraz ten i ów ze środka rozepchnął silnie łokciami najbliżej stojących, czyniąc dokoła siebie „plac“, potem z iście chłopską psychologią odwracał w rękach karabin, chwytając go w obie ręce za lufę.

— A bij, a naź-ci za wszystko swoje!...

I bezpośrednio potem rozlegał się głuchy chrzęst rozpryskującej się pod strasznem uderzeniem kolbą czaszki.

Zaczęła się rzeź okropna, bezlitośna, wypłata za wszystkie długi, zaciągnięte wiekami.

Konni napastnicy mieli tyle tylko do czynienia, co zawracać z powrotem w ten czambuł, w ten wrzący kocioł rzezi tych wszystkich, którzy próbowali się wymknąć. Bo kto uciekał, ten napewno był Rosjaninem. Bartki i Maćki-mazury myśleli tylko o tem w tej chwili, by pozałatwiać osobiste rachunki, wyostrzona morderczym instynktem pamięć w lot przypomniała im, kto z niedawnych towarzyszy powiedział kiedy komu: „ty polska swołocz“! — który z oficerów zasadził na parę tygodni na chleb i wodę za jedno niebacznie w języku ojczystym wyrzeczone słowo.

Tymczasem Okopowicz i Tyszka usiłowali ratować Olkuskiego.

Zwalony zdradziecką nieprzyjacielską kulą, która na wylot przeszyła mu klatkę piersiową, młody wódz odrazu stracił świadomość, oddawał młodą duszę wraz ze strugami buchającej przez usta i przez otwór w piersiach krwi.

Tyszka z początku rozerwał na nim kurtkę i koszulę, w braku bandaża przygotował kawał względnie czystej ścierki, w której woził z sobą narzędzia chirurgiczne.

Lecz gdy rzucił na ranę okiem znawcy—a miał sposobność nabrać wprawy przez czas praktyki w szpitalu mukdeńskim—wnet spochmurniał, przykrył z powrotem obnażoną, skrwawioną pierś młodzieńca i zaczął zbierać swoje narzędzia.

— Co?!—zapytał klęczący obok Okopowicz.

Tyszka wzruszł ramionami.

— Pójdzie w ślad za dziesiątkami tysięcy poległych tutaj swoich rodakó.

— Ależ bój się Boga, ratuj go!

Tyszka pokiwał tylko głową, nie przestając zawijać narzędzi, które jednocześnie wycierał z dziwnym, całkowicie—zda się — pochłaniającym skupieniem.

Okopowicz zerwał się z ziemi.

— Jok, Jokodama!... Jokodama gdzie?!

Japończyk nieopodal siedział zgarbiony na siodle i apatycznie, sennemi oczyma spoglądał na rozgrywającą się przed nim orgię krwawej rzezi. Niekiedy tylko, gdy wrzask mordujących i mordowanych rozlegał się głośniej, gdy purpurowa, gorąca krew obficiej bluzgała na na ziemię, po ustach jego przewijał się blady, głupkowaty uśmieszek.

Okopowicz przypadł do niego i targnął go za połę.

— Jok, śpiesz na pomoc! Z wodzem naszym źle!

Obrócił powolnie głowę.

— Co?

— Olkuski śmiertelnie ranny. Tyszka stracił już nadzieję.

— Nie szkodzi. odprawimy za niego uroczyste modły na runku w Tokio.

Okopowicz spojrzał na niego strasznymi oczyma.

— Co ty bredzisz szaleńcze! Ratować go potrzeba. Przecież on i za twój podły Nippon karku nadstawiał

— Jego wola, nie prosiliśmy o to. A zaszczytnej śmierci nie należy go wydzierać.

Okopowicz zwinął pięść. Była chwila, że chciał grzmotnąć w kark tego zgarbionego karła o wywalonych oczach i szarej jak ziemia, twarzy. Lecz naraz splunął tylko z najwyższą pasją.

— Niechże cię piorun trzaśnie bydlę podłe!

I zwrócił się do leżącego wciąż bez ruchu Olkuskiego.

Klnąc na obu bezlitosnych medyków, przyklęknął obok obok niego, postanawiając sam zrobić mu opatrunek, jak będzie umiał.

Rozkrył mu znów mundur na piersiach, zaczął obcierać z krwi brzegi szerokiej na dłoń rany.

Może pod wpływem dotkliwego bólu, Olkuski ocknął się nagle, otworzył przygasłe oczy.

Moment wpatrywał się w pochyloną nad nim twaz Okopowicza, jakby nie mogąc go poznać. Potem chciał coś rzec, poruszył wargami, na których kraśniały tylko korale krzepnącej krwi — i oddał znowu z ust wrzący kłąb skrwawionej piany.

Zamknął oczy przez chwilę pasował się z zalewającą mu tchawicę gorącą struga, częściowo wypluwając ją, częściowo przełykając z powrotem. Na blade czoło wystąpił mu zimny, perlisty pot.

Okopowicz męczył się niesłychanie widokiem tej przedśmiertnej katuszy, a nie mógł oczu oderwać.

I drżał tylko na całym ciele.

Wreszcie konający przemógł się, chwilę leżał bez ruchu, oddychając ostrożnie, jakby obawiając się nowego zalewu, wreszcie otworzył znów oczy, oczy jakby zawieszone w przestrzeni, oderwane od wszelkiej łączności z resztą obumierającego ciała. Te oczy to były niby gwoździe świetliste, przykuwające jeszcze młodą duszę do rozkruszonej skorupy życiowej.

Chowając palące łzy pod powieką, Okopowicz wziął go za rękę. Spróbował uśmiechnąć się rubasznie.

— Aleś się wykopyrtnął, Jasiu! Wstyd!

Olkuski nie słyszał, czy udawał że nie słyszy nie chcąc dawać sankcji temu, co było rażącym dysonansem w stosunku do nastroju chwili.

Natomiast słabym poruszeniem głowy dał mu do zrozumienia, by przybliżył ucho.

— W bocznej kieszeni surduta!—szepnął.—Wyjąć!...

Okopowicz sięgnął ostrożnie ręką i wydobył związany sznurkiem pakiecik.

— Rozwinąć!—wyszeptał znów.

Okopowicz rozwinął sznurek i kolejno dobył z pakietu pukiel czarnych włosów, małą emaljowaną miniaturkę i jakąś małą, gładko polerowaną kostkę z dziurkowanymi brzegami, przez które były przewleczone promienie równie czarnych, jedwabnych włosów.

Olkuski uważnie śledził oczyma tę czynność.

— Tę miniaturę i włosy zostawić. Tu z powrotem pod koszulę. A ten talizman jej... Czerwonej Wiśni... Po tem miała mnie poznać... I więcej nic... Zakopać tu, zostawić... I bądź zdrów, żegnaj, mój nauczycielu!...

Okopowicz patrzał na niego pilnie, jakby oczekując jeszcze jakiegoś zlecenia.

Umierający zrozumiał, o co mu mogło chodzić.

Twarz jego skurczyła się gorzkim bólem.

— Matce... nic, nic!... Ciało tylko wydała na świat, ale nie dała ciału duszy... Nic jej!... Chyba to puzdro po czekoladkach tam w mantelzaku... Cha, cha, cha—puzdro!..!

Zaśmiał się, zarechotał raczej dzikim bólem, spławionym w ponownym wybuchu krwi, wyprężył się, dotykając ziemi tylko głową i piętami, przewalił się na bok. Straszny śmiech zamienił się w rzężenie, ugrzęznął w strudze krwi, wylewającej się teraz szeroko i bez przeszkód z szeroko ziewających ust.

Młody wódz nie żył.

Okopowicz zerwał się z ziemi i przypadł do stojącego w pewnym oddaleniu tyłem do tej całej sceny Tyszki.

— Już!—zachrypiał.

— Wiem!—odparł krótko Tyszka.

Okopowicz jak szalony rzucił się do swego konia.

Czuł w sobie trawiący żar, domagający się koniecznie ugaszenia, czuł potrzebę wyładowania z siebie za pomocą gwałtownych ruchów mięśni nagromadzonej w sercu piołunowej goryczy.

Właśnie w tej chwili bój, jak poderwany wichrem ciężki wał kurzu, zaczął z otwartego pola przewalać się w stronę zarośli.

Część piechurów i dragonji wraz z armatami zdołali wymknąć się z zacieśniającego się pierścienia chunhuzów, uformowali się pod osłoną zarośli i ze swej strony zaczęli mocno dokuczać napastnikom gradem kartaczowych siekańców.

Prawdziwi chunchuzi zaczęli już oglądać się po za siebie. Nie lubili odgłosu bzykających dokoła uszu kul.

C. d. n.

Pogadanki naukowe.

ZŁOTY WIEK W POLSCE.

Zanim rozwijająca się coraz bardziej samowola szlachty zgotuje nierząd w kraju, zanim siły narodu osłabi przez ucisk chłopów i ograniczenie w prawach mieszczan, Polska w 16-ym wieku zakwita wspaniale.

W dziejach naszych wiek ten nazywa się złotym i słusznie. Złoto, to jest bogactwo wieku 16-go stanowili ludzie uczeni i pełni natchnienia. Ci w księgach i książeczkach wypowiadali myśli nowe, a śmiałe, wyrażali gorące uczucie miłości ojczyzny. Nie zachwycali się wprawdzie tym, co jest, nie mówili, że co polskie—to dobre, ale widać z ich pism, jak bardzo pragnęli w kraju swym wszystko dobrze urządzić, jak ich bolało, gdy widzieli błędy.

Ogarnęła ludzi gorączka «zmian na lepsze», czyli «reform», jakby czuli, że czego nie poprawią teraz, to ciągle będzie chromało, aż zawlecze Polskę na brzeg przepaści.

Właśnie w końcu 15-go wieku druk został wynaleziony i każdy mógł myśl swą szerzyć z jego pomocą. To też nie zliczyć tych ksiąg i pisemek ulotnych, które się wówczas pojawiały.

Nie liczyć ich tymbardziej, że wiele potym niszczono, gdy się czasy zmieniły tak, że ich dziś nie znamy, tylko wiemy o ich istnieniu.

Nietylko w Polsce, lecz i w całej Europie w 16-ym wieku był taki prąd do nicowania wszystkiego, do zmieniania stosunków ludzkich. A że wtedy ludzie bardzo byli pobożni i kościół nadawał kierunek życiu, najwięcej więc reform żądano w kościele.

Pojawili się w Niemczech Luter, we Francji i Szwajcarji Kalwin, a prócz tych głównych wielu jeszcze innych, tak zwanych reformatorów. Żądali oni komunji pod dwiema postaciami, (t. j. przyjmowania nietylko opłatka, lecz i wina), nabożeństwa w języku narodowym, żądali zniesienia bezżeństwa księży, ograniczenia ich dochodów, zmian w nabożeństwie i t. p.

Nauka reformatorów religijnych rozeszła się po całej Europie i wznieciła straszne wojny religijne w 16-ym i 17-ym wieku.

I w Polsce przejęto się luteranizmem, a więcej jeszcze kalwinizmem. Mnostwo wychodziło książeczek, szerzących nową naukę, a pisanych po polsku, co było naówczas nowością.

Dziwna to rzecz, zda się nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa, że przed 16-tym wiekiem w książkach łaciny używano tylko, choćby o najbardziej świeckich rzeczach pisano. Działo się tak dlatego, że język polski ubogi był w słowa i wyrażenia. Zdawało się ludziom, że głębokich myśli i uczuć w nim się nie uda wypowiedzieć, posługiwali się więc mową starożytnych Rzymian.

Ale luteranie i kalwini żądali nabożeństwa polskiego, aby je lud rozumiał; pisali też książki polskie, aby łatwiej trafić do mas. Katolicy musieli im odpowiadać i oto okazało się, że po polsku pięknie i rozumnie można pisać.

Wszczął się ogromny „ruch umysłowy". Każdy wysilał umysł, aby w powodzi zdań przeciwnych wyrobić sobie pogląd własny. Każdy musiał się niemało nagłowić, nim się na tę czy ową stronę przechylił. A szło nietylko o religję i stosunek ludzi świeckich do księży; nietylko o to, aby, jak żądali protestanci, każdy mógł wierzyć jak mu się podoba, nie podlegając sądom duchowieństwa. Szło o różne sprawy świeckie, państwowe. Oto nie było wojska ku obronie kraju, oto skarb świecił pustkami, bo wielkie dobra królewskie, którymi się dawniej zasilał, teraz rozdane były pomiędzy panów i szlachtę. Oto bogactwa panów przerastały miarę, bo w jednych ręku skupiało się parę wielkich i dochodowych urzędów. Oto wreszcie jutro Rzeczypospolitej*) było zagrożone, bo król Zygmunt August nie miał syna i nie wiadomo było, czy po jego śmierci Litwa nie oddzieli się od Polski.

Ileż to kłopotów spływało wówczas na głowy szlacheckie, o ilu sprawach należało radzić i pisać.

Toż radzą i rozprawiają, sejmikują, gdziekolwiek się kilku, czy kilkunastu szlachty zjedzie. Życie wre.

Widać je w literaturze, czyli w piśmiennictwie owoczesnym, w tym pomniku, który ojcowie dzieciom zostawiają, aby z niego wyczytywały ich myśli, sądziły o życiu.

Już nietylko o sprawach krajowych się pisze. Zjawiają się wielcy poeci i największy ze wszystkich Jan Kochanowski, który tak dźwięcznie pisał, że ludzie 16 wieku nie poznawali dawnej mowy, nie wyobrażali sobie, iżby język nasz mógł być tak piękny.

Obok poetów i pisarzów ze szlachty wielu mamy wtedy mieszczan, np. Klonowicz, Szymonowicz, pisarz polityczny Modrzewski. Do wielkiej sławy dochodzi nawet chłop z Wielkopolski, Klemens Janicki, w początkach 16 wieku.

Wszystkie stany przykładają po cegiełce do skarbnicy mądrości i bogactw duchowych całego narodu.

„Zblizka i Zdaleka".

---

*) Rzecząpospolitą nazywano Polskę, bo choć król był, ale znaczenie i rządy miała cała szlachta.

Rozmaitości.

SPADEK PO ABDUL-HAMIDZIE.

Abdul-Hamid, jako sułtan, przestał istnieć i mieszka w wili Allatini, jako pan Abdul-Hamid, różniący się od innych śmiertelników tylko tem, że jest strzeżony bardzo czujnie i ciągle niepewny swojej głowy.

Ponieważ Abdul-Hamid, jako sułtan już nie istnieje, przeto utworzyło się po nim postępowanie spadkowe, prowadzone tem gorliwiej, że masa spadkowa jest wcale pokaźna. Dokładnie szacunku masy dotychczas nie obliczono. Według obliczeń przypuszczalnych Abdul-Hamid pozostawił: w gotówce 5 miljonów funtów tureckich i w różnych dowodach, czekach, przekazach i dokumentach, wystawionych na tytuł własności dóbr nieruchomych—10 miljonów. Razem 15 miljonów funtów (200 miljonów milr.). Do tego dodać należy znalezione w skarbcu sułtańskim kosztowności o szacunku bardzo znacznym.

Parlament turecki uchwali niewątpliwie prawo, na którego mocy wszelkie dobra, pozostałe po Abdul-Hamidzie w granicach terytorjum państwa Ottomańskiego, mają być na rzecz tegoż państwa skonfiskowane.

Lecz Abdul-Hamid był bardzo przezorny, nieufny, a może i przewidujący — i dla tego znaczną część swojego majątku ulokował w bankach zagranicznych. Obecnie nasuwają się poważne wątpliwości, czy rząd młodoturecki będzie mógł te pieniądze w sposób zwykły odebrać. Dla zarządów pomienionych banków majątek Abdul-Hamida jest własnością prywatną, której tytuł własności nie może uledz zmianom zależnie od uchwał parlamentu tureckiego. W dodatku jest wielce prawdopodobne, że Abdul-Hamid złożył pieniądze nie pod nazwiskiem własnem, lecz fikcyjnem.

Pozostaje tylko jedna droga: dobrowolne zrzeczenie się przez Abdul-Hamida majątku na rzecz państwa. Młodoturcy rozporządzają pewnemi środkami, które mogłyby to „dobrowolne" zrzeczenie się ułatwić i przyśpieszyć, wątpliwą jest wszakże rzeczą, aby zdecydować się mieli na postawienie Abdul-Hamida przed sądem pod zarzutem przywłaszczenia sobie dóbr państwowych. Sąd musiałby uznać Abdul Hamida winnym tego przywłaszczenia, gdyż jest rzeczą wiadomą, że eks-sułtan nie czynił jakiejkolwiek różnicy między dobrami własnemi, a państwowemi — i w takim razie skazać go na karę, która według praw tureckich byłaby bardzo surowa.

Na wykonanie zaś takiej kary młodoturcy nie mogą sobie jeszcze w chwili obecnej pozwolić, gdyż mogłoby to podsycić jeszcze bardziej wrzenie w Azji Mniejszej oraz wśród fanatycznego duchowieństwa niższego, sprzyjającego zdetronizowanemu sułtanowi. Wobec tego kwestja ulokowanych w bankach zagranicznych sum Abdul Hamida pozostanie prawdopodobnie jeszcze na czas dłuższy kwestją otwartą.

GALERA TYBERJUSZA.

Z Rzymu donoszą, że minister oświaty wydał polecenie rozpoczęcia robót, mających na celu wydobycie z głębin jeziora Nemi zatopionej przed ośmnastu wiekami galery Tyberjusza. Cesarz rzymski — jak wiadomo z historji — urządził sobie pływający pałac na jeziorze. Była to wspaniała, lśniąca złotem i purpurą galera, wprawiana w ruch wiosłami przez 400 niewolników. Tu żył cesarz samotnie przez jakiś czas. Potem — nie wiadomo dla czego i kiedy — wspaniały pałac-okręt zatonął w miejscu głębokości 40 metrów. W wiekach średnich utworzyła się na jego temat legenda; podczas pogodnych dni i spokojnej powierzchni jeziora, można było widzieć spoczywający na dnie olbrzymi okręt. W r. 1446 ówczesny właściciel jeziora Nemi, kardynał Prosper Colonna polecił sławnemu budowniczemu i matematykowi Leonowi Baptyście Alberti, zbadanie dna jeziora i wydobycie okrętu. Alberti przy pomocy genueńskich nurków, wydobył istotnie z głębin kilka cennych ułamków. Wywołało to ogromne wrażenie. W sto lat później, inżynier wojskowy Franciszek de Marchji z Bolonji, przy pomocy specjalnego aparatu, okrywającego głowę i górną połowę ciała, zanurzył się w wodę i godzinę całą na dnie morza pozostawał. Obszedł całą galerę i dokładnie ją oglądał, wymierzył, dostał się nawet na mostek okrętowy, a wreszcie oszołomiony pięknością tego, co widział, wypłynął na powierzchnię. W dniach następnych zanurzał się znowu kilkakrotnie, tak, że Marchiemu zawdzięczamy pierwszy dokładny opis okrętu. — Rozmiary, jakie on podaje, wzbudzają podziw, zgadzają się bowiem z rozmiarami dzisiejszych olbrzymich pancerników: 140 metrów długości, 70 szerokości, 8 wysokości.

Podobieństwo do nowożytnego pancernika wzrasta jeszcze dzięki temu, że cały okręt obity był grubą blachą ołowianą. W pewnych odstępach znajdowały się dwie głowy z bronzu, dzierżące w zębach pierścienie, za pomocą których okręt u brzegu przywiązywano.

Następne próby dokonane zostały dopiero w roku 1828 przez sławnego rzymskiego hydraulika Annesoio Fusconiego. Jego badaniom zawdzięczamy dalsze szczegóły, tyczące się cesarskiego okrętu. Sprawdził on mianowicie, że okręt składa się z dwóch ze sobą złączonych galer — tem też tłómaczy się niezwykła jego szerokość. Plan Fusconiego wydobycia okrętu kawałkami, na szczęście, wykonany nie został. W roku 1895 znowu, niejaki Borghi otrzymał od księcia Orsiniego, obecnego właściciela jeziora, pozwolenie poszukiwań. Wydobył on mnóstwo cennych bronzów i zbadał galerę szczegółowo. W środku jej znajduje się miniaturowa świątynia Jowisza, niesłychane zawierająca bogactwa. Pozatem znajdują się na pokładzie sale, zbytkowne łaźnie, drzewa owocowe w kubłach, plantacje kwiatowe, winnica.

Od r. 7895, zamiarem wydobycia zatopionego pałacu-okrętu zajmowano się stale, a niezmiernie żywo, postanowiono wreszcie dojść do tego przez spuszczenie wody z jeziora. Połączone to będzie z kosztem 250,000 lirów.

ZDRADA.
Obrazek z wojny.

Dnia 19-go stycznia, wśród strasznej zawieruchy bojowej pod Buzenval'em, na grzbiecie muru, okalającego zamek ukazało się nagle dwóch ludzi, splecionych ramionami i stoczyło się następnie w śnieg w śmiertelnym uścisku.

Jeden był żołnierzem badeńskim, drugi gwardzistą francuskim. Od chwili, kiedy się spotkały ich pułki, rzucali się na siebie, sami nie wiedząc dlaczego, z całą zażartością, wygrażając sobie kolbami karabinów i bagnetami, uganiając za sobą po polu walki, przeskakując poległych, kłując na prawo i lewo walczących, którzy im zawadzali, ażeby módz spotkać się i nasycić wzajemnie nienawiści do tego, w którym każdy z nich widział uosobienie nieprzyjaciela.

Przyparty do muru, wdrapał się nań gwardzista, z bagnetem w zębach. Zaledwo stanął na szczycie, dogonił go prusak. Chwycili się za gardło i już oczy wyłaziły im z orbit, kiedy zmiótł ich huragan kartaczów.

Jak długo w tym uścisku w kałuży krwi leżeli?... Ani jeden, ani drugi nigdy nie umiał sobie zdać sprawy.

Gwardzista pierwszy odzyskał przytomność. Otworzył oczy, zobaczył noc, usłyszał chrapanie i wymówił z trudnością „pić..."

Wówczas głos gardlany, wydobywający się z ust przytulonych do jego twarzy, powtórzył jak echo „pić!..."

Żołnierz francuski cofnął się gwałtownym ruchem, który mu jęk bólu wyrwał z piersi.

— Jeszcześ tu, prusaku?!

Coś, jakby uczucie obowiązkowej nienawiści uderzyło mu do głowy: zaczął szukać swojego bagnetu, ale spostrzegł się prędko, że był bez broni: czarna banda przechodziła już tędy z pewnością i obdarła go.

Zresztą zdziwił się, że nie odczuwa już tej samej co przedtem zawziętości wobec nieprzyjaciela. A także, zanadto cierpiał, ażeby mógł unosić się gniewem.

— A więc — zaczął znów — to ty prusaku?.. Dobrze mnie urządzili twoi kamraci!... Do pioruna! Ani nóg, ani krzyżów już nie czuję!...

— Ja brzuch mam rozszarpany! — jęknął Badeńczyk.

— Co?... ty mówisz po francusku?

— Jestem z Kehl.

— A ja ze Strasburga... Jeden kraj, nad Renem, co!... dostałem za swoje! Co do mnie, drwię sobie ze śmierci, ale moi biedni starzy...

— Ja także mam starych...

— Dawno jesteś żołnierzem?

— Cztery miesiące... Odbyłem prawie całą kampanję!...

— Nazywasz się?

— Rehbach.

— A ja Kholer... Znasz Strasburg?

— Tak, byłem tam dwa razy.

— Mieszkają w małym domku po prawej stronie mostu...

— Kto?

— Moi rodzice... Ojciec stary, matka zawsze chora... utrzymywałem ich, pracując w garbarni... dobre bardzo rzemiosło... Kiedy wyjeżdżałem, matka ściskała mię ze wszystkich sił: „Nie zobaczę cię już — mówiła — mój biedny chłopcze!..." Matki, widzisz, muszą miewać przeczucie..

Cisza zapadła... Po równinie przeciągał wiatr mroźny.

Nagle odgłos tłumionego łkania zwrócił uwagę prusaka.

— Ty płaczesz? — zapytał Francuza.

Ten płakał istotnie.

— Słuchaj — mówił przez łzy — jeżeli jeden z nas wyjdzie z tego cało to zaniesie pozdrowienie rodzicom drugiego... Mam medal, portmonetkę, nóż... Wszystko to im zaniesiesz... A także, pocieszysz ich, prawda?... Ostatecznie, dlaczego mamy sobie źle życzyć... Niedawno byłbym cię zabił jak psa... Teraz mam zaufanie do ciebie... Podaj mi rękę, chcesz?

Ale ruch, jaki usiłowali zrobić dwaj ranni, ażeby się pojednać, przyprawiał każdego z nich o straszniejsze jeszcze cierpienia.

— Oh!... jakże mi się pić chce! — zaczął znów badeńczyk.

— Czekaj... „kryki" ukradli mi broń, i ładownicę, trzewiki, ale zostawili mi manierkę... Musi tam być jeszcze trochę zimnej kawy... Nie ruszaj się... spróbóję wlać ci do gardła...

Kosztem tysiąca tortur podniósł się na pół gwardzista i wcisnął flaszkę między zęby badeńczyka.

— Huczy mi w uszach... wyszeptał ten ostatni.

— A mnie się w oczach mieni...

Głosy dwóch przyjaciół zamierały zwolna...

Dokoła nich panowała dysharmonja, powstała z wycia wichru, wrzasków ptaków nocnych i jęków rannych... Kiedy niekiedy rozlegało się w dali nawoływanie warty, suchy odgłos strzału. Potem wszystko ucichło i zdało się gwardziście, że słyszy dolatujące go z Paryża echo pogromu...

Jego ręka chwyciła rękę prusaka...

— Żegnam cię, stary... Idziemy razem...: Nie gniewasz się już, powiedz... Obaj jesteśmy żołnierzami... uczciwymi ludźmi... nie z jednej ojczyzny, z jednego kraju jednak... Głupia jest wojna!... W końcu, widzisz... dobrześmy się bili... a oto przecie tylko chodziło... No, dobranoc ci kompanjo... i niech żyje Francja!...

W tej chwili śnieg zaczął padać, pokrywając pole walki białym całunem... Z różnych stron ukazały się pochodnie; to ambulansjerzy dwóch stron walczących wyszli rozpoznawać i zabierać swoje trupy.

Kiedy przyszli pod mur zamku, znaleźli Badeńczyka i gwardzistę francuskiego trzymających się za ręce.

WYKRYCIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ.

Na kolejach rosyjskich od paru lat operowała doskonale zorganizowana banda złodziejska, trudniąca się kradzeniem lub odbieraniem za podrobionymi frachtami towarów, wysyłanych kolejami. Dopiero w ostatnich czasach policja wpadła na trop i w ciągu niedługiego czasu zaaresztowała grupę, złożoną ze 120 osób. Niezależnie od dowodów rzeczowych, t. j. towarów kradzionych, znaleziono u aresztowanych kilka funtów dokumentów podrobionych, na mocy których były już lub też miano poodbierać towary. Część korespondencji pochodzi jeszcze z 1905 roku. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się 20 kobiet, których zadaniem było śledzenie, kto, kiedy i dokąd wysyła towary wartościowe. Ze znalezionej korespondencji dowiedziano się, że jeszcze 250 ludzi dotychczas nie aresztowanych operuje na kolejach Riazańsko-Uralskiej, Południowo-Wschodniej, Ekaterynińskiej, Władykaukazkiej i Południowo-Zachodnich. Na kolejach kaukazkich odbywają się obecnie energiczne poszukiwania 50 osób, należących do tej organizacji. Przeważnie zamieszani są w sprawie nadużyć urzędnicy kolejowi. Z odnalezionych dokumentów przekonano się, że w przeciągu trzech lat skradziono towarów na sumę przeszło 25 miljonów rubli.

Na kolejach nadwiślańskich dzieje się nie lepiej. I tu towary giną często, albo zamiast wysłanego towaru nadchodzą w pakach przedmioty, nie mające żadnej wartości, jak: kamienie, gruzy, śmieci i t. p. Działa tu dobrze zorganizowana grupa żydków, złodziei kolejowych.

KRÓL-DZIADEK.
Z Goethego:

I ciemno—i wietrzno—a tętni po błoniu?
To ojciec z dziecięciem mknie nocą na koniu:
Piastuje przed sobą na ręku chłopczyka,
Otula, przygarnia, a śpieszniej pomyka.

›Mój synku! dlaczego twarz tulisz na łonie?«
›Nie widzisz o tatku! Król-dziadek w koronie,
›Król-dziadek—i z brodą—o długa i ruda«!
›Co tobie me dziecię? to tuman—ułuda!«

›Chodź do mnie o dziecię—chodź zaraz—tej chwili!
›Będziemy się pięknie po łączce bawili,
‹U mojej tu matki kwiateczków bez liku,
›Bez liku złocistych sukienek chłopczyku!«

›O tatku czy można? ni wzroku ni słychu!
Król-dziadek doprawdy wciąż szepce po cichu«! —
›Daj pokój me dziecię—bądź dobrej otuchy!
To wicher świszczący zamiata liść suchy«.

›Cóż pójdziem chłopczyku — na kwiatki do łączki?
O! śliczne córeczki klaskają już w rączki,
Córeczki się moje na nocnych tam godach
Huśtają—klaskają—i nucą po wodach.«

›O tatku—o tatku! nie tuman rozwiewny —
Król dziadek tu stoi—i jego królewny«.
›Co tobie mój synku?—skróś pole a pole,
I z boku gdzie-niegdzie bieleją topole«.

›O kocham cię kocham—me dziecię rumiane,
Lecz nie chcesz z ochoty, to musem dostanę.«
›O tatku, Król-dziadek podchodzi powoli;
I ciągnie mnie tatku—ach ciągnie—aż boli!«

Już ojciec się trwoży: koń kopnął po drodze;
A dziecię stękało—i jękło raz srodze:
Dopadli nakoniec do dworu. I dziwy!
Na ręku ojcowskim chłopczyna nieżywy.

U FELCZERA NA WSI.

Bartek. O jej, panie cyrulik!... Jużeś mi pan trzy zdrowe zęby wyrwał, a ten bolący ciągiem siedzi.

Felczer. Bądźcie cierpliwi! Przecież i do niego kiedyś dojdę!

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytanki układ. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi	1$100
— Z. Szczawiński S. kamiński	
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja aryttmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz.II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄZKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Śpiewy historyczne Niemcewicza stron 46 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ III.	700
Mali bohaterowie	300
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op,	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne.	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczona Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słonce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

—

ZBIOR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Waligóra, 3 tomy	2.400
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000

KSIĄŻKI DO NABOŻENSTWA.

Wielkie Officium	2$600
„ „ w oprawie ozdobnej	3$600
„ „ „ skórkowej	4$200
„ „ „ sk. ozdobnej	5$200
Officium (małe) opr. w pł. złocone	1$600
„ „ opr. ozdobna	1$900
„ „ w pół skórce	2$600
„ „ opr. w szagryn wyborowy	4$200
Gwiazda Zbawienia opr. w pł. złocone	1$600
„ „ w opr. ozdobnej	1$800
„ „ „ „	2$600
„ „ „ „ w szagryn wyborowy	4$200
Służba Boża opr. w pł. złoc.	2$600
Służba Boża opr. w pł. ang.	3$600
„ „ opr. w półskórce	4$700
„ „ opr. w ozdobne płótno angielskie z wycisk. złoc.	6$200
Złoty Ołtarzyk opr. w płót. złocone	2$100
„ „ „ lepsze płótno	3$100
„ „ w oprawie ozdobnej	3$600
„ „ opr. w półskórek	4$200
„ „ opr. w ozdobne płótno angielskie	6$100
Chwała na wysokości Bogu opr. ozd.	3$600
Proście, a będzie wam dano opr. w półskórek	4$200
Głos duszy,—opr w płótno złocone	4$700
„ „ opr. prostsza	3$200
Bądź wola Twoja—wydanie ozdobne dla mężczyzn	5$200
„ „ „ wyd. dla kobiet	7$200
Cicha łza—opr. w pł. złoc.	2.900
„ „ „ ozd.	3.000
Zdrowaś Maryo opr ozd.	3$600
O naśladow Jezusa Chrystusa	2$200
Głos do Boga	3$100
Pismo Św. X Wujka, z illustracjami Dorego, wspaniałe wydanie in folio w pięknej oprawie	38$000
Pismo Św. w obrazach	19$000
Nowy testament	13$000

Ceny książek niżej wymienionych, podzne są bez doliczenia kosztów przesyłki pocztowej.

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.--Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowglego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn.	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz. —	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Idalki.	200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. Zaleska	
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy.	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	300
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400
Pewnego dnia.	500
Froim. Zając.	300
Łoktek na łożu śmierci. Tatarzy na weselu.	250
Upiór	400
Z dziennika starego dziada.	400
Profesor Milczek. Rejent Wątróbka.	250
W oknie. Nauczyciele sieroty.	300
Kazanie konfederackie. Ksiądz Marek.	300
Tadeusz Reyten.	300
Sawa. Pan Borowski.	400
Pieszo przez Czarny Ląd I.	400
Pieszo przez Czarny Ląd II.	400
Na Oceanie Atlantyckim.	300
Z puszczy amerykańskiej.	300
Kamizelka. Michałko.	300
W puszczy.	400
Wilk, psy i ludzie.	400
Wilki. Wesołego.	300
Ksiądz Piotr.	250
Chałat.	300
Zmierzch. Cokolwiek się zdarzy.	250
Łukasz Stempel.	250
Mundur. Jaszczułt,	250
Dwie siostry. Przewoźnik.	250
Moja mówka pogrzebowa. Przypadek.	250
Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei.	300
Wspomnienia szkolne. Pomyłka. Przypadek.	500
Prządki. Ze wspomnień dziecinnego wieku.	300
Wawrzyńcowie.	300
Sielanka Legenda żeglarska.	250
Portret króla Jana. Posłowie siewierscy.	250
Wieczór u gen. Kopcia. Wiązanka konwalii	250
Orso. Sachem.	300
Oracz. Filemon i Baucis. Nieprzespany sen pani Maciejowej.	250
Sarna. Literatura mojej żony. Nabożeństwo majowe.	300
Łusia Burlak.	400
Wiosna.	400
Dola.	300
Co się dzieje w gniazdach.	300
Kulisi.	450
Bokser.	200
Bitwa o chrząszcze.	450
Cenie. Z legend dawnego Egiptu. W górach.	200
Wojciech Zapała.	200
W Winiarskim forcie.	200
Urbanowa.	200
Miłosierdzie gminy,	300
Wybór poezyi. — Lenartowicz. —	300
Wybór poezyi. — Kondratowicz. —	400
Janko Cmentarnik.	250
Niepłakany.	250

MOJE KSIĄŻECZKI.

Każda książeczka kosztuje 400 rs.

Antoś
Bal i koncert u sikorki
Baśń o kiesce złotosypce
Baśń o córce rybaka
Brylanty
Cudowny łabędź
Czerwony kapturek
Duch górski
Jaś i Małgosia
Jaśkowe dzieciństwo
Kot w butach
Marmuszka
Mysia norka
Mały roznosiciel gazet
O czterech muzykantach
O rybaku i złotej rybce
O siedmiu krukach
O szklanej górze, żywem źródle dobrym synu
Pamiętnik pszczółki
Podziemny kwiatek
Przygody Zosi Wędrowniczki
Sakiewka
Śpiąca królewna
Śnieżka
Stoliczku, nakryj się
Sarb ukryty
Szaraczek i Bielasek
Stach zaczarowany
Tomcio Paluch
Wieszczka kwiatów
Z sierocej doli
Złote włosy

Zawiadamiamy

szanownych klientów

że nasz oddział Towarów bławatnych

PRZENIESIONY ZOSTAŁ DO NOWEGO LOKALU

Plac Tiradentes Nr. 5

upraszamy kupujących o łaskawe ZWRACANIE SIĘ DO LOKALU TEGO

Paulo Hauer & S-ka.

Telefon 236.

Guilherme Etzel

PRAÇA DA ORDEM N. 4
Telefon Nr. 136

Poleca Szanownej publiczności kurytybskiej i okolic następują ce świeżo otrzymane towary:

Śliwki, daktyle, jabłka, gruszki, brzoskwinie, rodzynki, ananasy, winograd, sago, arrorut, krochmal pikle, marmeladę, goyabadę, gałki muszkatałowe, czekoladę, cukier waniljowy, wanilję, biały pieprz, herbatę hamburgską i t. d. i t. d.

Cement, szkło, pendzle i szczotki, oleje i farby, tran, saletra, siarka, lonty, naboje.

Przybory stołowe z aluminjum, kreolina, rtęć, pain-expeller.

NASIONA WSZELKIE.

GRAMATYKA POLSKO-PORTUGALSKA

cena z przesyłką 2$000.

Księgarnia polska — Caixa postal 122

Kurytyba.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZŁOTNICZY I ZEGARMISTRZOWSKI

FRYDERYK KOPF

Kurytyba

ulica São Francisco Nr. 27.

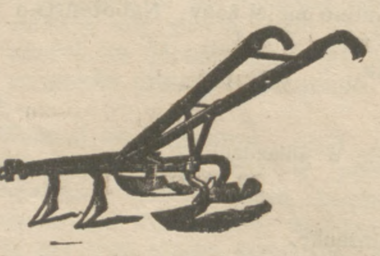
Słynne zegarki amerykańskie „Keyston Elgin i szwajcarskie „Omega".

Reperacje uskutecznia szybko i dobrze

Dom handlowy

Ludwik Rose

Pługi



WSZELKIE NARZĘDZIA

Piły
Heble
Świdry
Gwoździe
Druty —
Obcęgi

SIECZKARNIE



Zamki
Okucia
Zawiasy
Śruby

PRZYWÓZ BEZPOŚREDNI



Drut kolczasty
Maszyny do szycia
Naczynia kuchenne
Szyby przycięte
Lampy

Wymiana wszelkich pieniędzy

Mlynki do kukurydzy.



NAJWIĘKSZY SKŁAD
Zegarów, zegarków i wyrobów ze złota

WIKTOR GUGISCH

ul. José Bonifacio, Nr. 10
Kurytyba—Parana.

Sprowadza wprost z Europy: zegarki kieszonkowe, ścienne, stołowe, budziki, łańcuszki. Pierścienie ślubne i inne, okulary,— binokle, kompasy, termometry i t. d.

Wykonywa wszelkie reperacje tak w zegarkach jakoteż i w innych przedmiotach złotych, srebrnych i t. d.

Ceny najprzystępniejsze!

Na wszelkie reperacje, daję na rok gwarancję!

!! WAŻNE DLA SZKÓŁ !!

TABLICE ORTOGRAFICZNE

ułożone przez Bogucką, Niewiadomską i Warnkównę

zawierające trudniejsze wyrazy, rozmiaru 80x55 cm.

do nabycia

w Księgarni Polskiej

komplet (10 tablic) z przes. poczt. 3$500

„ naklejony na płótno 12$000

KSIĘGARNIA POLSKA

Curityba — Caixa postal 122.

Następujące, nadzwyczaj zajmujące książki, świeżo otrzymano w ograniczonej ilości:

(Ceny podajemy z przesyłką pocztową)

Najpiękniejsze czarodziejskie baśnie polskie	800
Królewicz żebrak. Opowiadanie historyczne według Twaina. Bardzo zajmujące opowiadanie o królewiczu angielskim i żebraku tak podobnym do niego, że nawet krewni się mylili	500
Historja o karzełku z dużym nosem. Zajmująca bajka przez Wilhelma Hauffa	500
Zbiór najpiękniejszych deklamacji miłosnych i wesołych, z dodaniem śpiewek i piosnek dla rozrywki młodzieży płci obojga	800
Dzieci stepów. Ciekawe opowiadanie z wojen Amerykańskich przez Henryka Wilda. Przekład z angielskiego	600
Jezioro śmierci. Opowiadanie z życia Amerykańskich podróżników według Tenimora Coopera	800
Napad w pustyni czyli krwawe dzieje lasów indyjskich	800
Pożar w kopalniach—nadzwyczajnie zajmująca powieść uwieńczona nagrodą 1000 dolarów na konkursie w Chicago	600
U dzikich w niewoli, czyli odwage zwycięża. Opowiadanie na tle wojen Malajskich	600
Wesoły deklamator. Wybór najpiękniejszych deklamacji i monologów, zebranych dlarozweselenia towarzystwa	800
Figlarz Warszawski. Zbiór wesołych żartów i anegdot. Zebrał i wydał Dowcipniś	700
Czarni niewolnicy, czyli przyjaciel negrów. Opowiadanie z wojen meksykańskich, według Mayne-Reyda	800
Korsarze Chińscy, czyli Czarne flagi. Opowiadanie z życia marynarzy	800
Ścinacze głów. Opowiadanie historyczne z wojen indyjskich	800
Rinaldo-Rinaldini. Życie i czyny słynnego bandyty włoskiego	800
Jak się stać miłym w towarzystwie i pożądanym dla kobiet. Obszerny zbiór przepisów towarzyskich z zastosowaniem wszelkich wesołych lub smutnych okoliczności życia, wraz z cennemi wskazówkami pozyskania miłości i powodzenia u kobiet	800
Najnowsza wyrocznia przyszłości, wyjawiająca tajemnice życiowe, czyli sztuka dowiedzenia się o swym losie za pomocą kart lub figur symbolicznych	900
Wielki najdoskonalszy Sennik Polski, opracowany podług najwiarogodniejszych ksiąg egipskich i perskich, zawierający 5000 snów, sposoby kładzenia kabały i t. d.	900
Miljon snów. Nowy wielki sennik, opracowany według najwiarogodniejszych ksiąg, zawierający przepowiednie wszystkich snów z dodaniem wróżenia z kart oraz z rąk.	900
Żyd wieczny tułacz. Słynna powieść Eugenjusza Sue. 10 tomów, cena	6$500
Pracownicy morza. Powieść przez Wiktora Hugo — 4 tomy	3$500
Kościół Panny Marji w Paryżu powieść przez Wiktora Hugo	5$800
Tajemnice ręki i głowy	800
POWIEŚCI JULJUSZA VERNE	
500 miljonów Begumy	2$700
Na około księżyca	
Pięć tygodni na balonie	2$700
Pustynia lodowa	2$700
Gwiazda południa	2$700